

I do nas także uśmiechnie się wiosna

Doliną płynie niewielka rzeczka,
Grzechocze zwirem po dnie.
Jest taka cicha, jest taka grzeczna,
Wciąż w ruchu, a jakby we śnie.

Czy spotka garbek po drodze,
Czy tama malutka zagrozi jej falom,
Rzeczka w bok skręci, nawet nie spojrzy,
Popłynie spokojnie dalej.

I płynie dalej, a tam dwór szlachecki
Z daleka widać, zbytek w oczy kole.
W bok uskoczyła nasza skromna rzeczka
I płynie przez chłopskie pole.

We dworze ród panów nienasyconych
I stos pieniędzy, bez liku.
Meble z litego złota zrobione
I stos pieniędzy, bez liku.

Wyszedł na ganek panicz kapryśny,
Patrzy na rzeczkę blaskiem się mieniącą:
„Zbuduję młyn – mówi z miną pyszną –
I będą nowe pieniądze”.

Najął stolarzy i młyn zbudowali –
We młynie koła wysokie,
Koryto wodzie wąskie wykopali
I rynny porobili wokół.

Potężna tama spięła oba brzegi,
Woda została w młyn skierowana
I uczynili niewolnicę z rzeki,
Jakby szczypcami była ściskana.

I płynie rzeka potulnie, powoli
Czekając na przyływ szczęścia,
Czasami wzdycha nad swoją niedolą,
Lecz koła musi napędzać.

Panicz się cieszy, że skarbiec pęcznieje,
Bawi się, hucznie ucztuje.
Z cierpienia rzeki on głośno się śmieje
I darmożjadów częstuje.

Nareszcie rzeka młyn wyminęła,
Wybiegła w otwartą przestrzeń.
„W końcu już troski me wszystkie zniknęły,
Oddycham wolności powietrzem.

Już w strachu żyć nie będę – śpiewała –
Nie poddam się niewoli i udręce,
Będę swobodnie się rozlewała –
Wolny ma rozwiązane ręce.”

Przedwczesna radość. Jeszcze w polu
Wroga spotkała kolejnego –
Zima zazdrosna o rzeki swawolę
Nasłała Mróz, wiernego służącego.

Zamroził rzekę swoim groźnym tchnieniem,
Zimowym lodem skuł doszczętnie,
Jak gdyby w ciasnym i ciemnym więzieniu
Zamknął pod kluczem nieszczęsną.

Cóż może rzeka? Kiedy się stara
Szczelinę małą wydrążyć,
Wiatr nadlatuje ze śniegiem do pary
I znów ją w ciemność pogrąża.

A jeśli czasem nadejdzie człowiek
Prawdziwie dobry i lód chce rozkruszyć:
„Strumień ku światłu powinien pobiec,
Ten mrok to dla rzeki katusze”.

Zaraz się wścieknie zima przeklęta,
Zmrozi mu ręce niemocą,
Wychłodzi serce, zwątpieniem spęta
I śmiercią pogrozi na końcu.

Zmartwiona rzeka w tych okowach płynie,
Czekając na przyływ szczęścia,
Wolność rozkwita w tak wielu krainach,
A rzeka wciąż jest więźniem.

Nie smuć się, rzeko, nie trzeba rozpaczać,
Do ciebie także uśmiechnie się wiosna,
Los poda ci rękę i będzie ci bratem,
Szczęzną z kretesem twe troski.

A wiosna coraz bliżej, słońce świeci w oczy,
Lód w tych promieniach topnieje bezradny,
Wiosna nadejdzie prędko, choć wielu zaskoczy,
I ten wróg, z którym walczysz, upadnie.

A ty drżysz, ty okrutny wróżbito posępny,
I pokutuj, zanim słońce w pełni się rozgrzeje,
Bo kiedy rzeka wreszcie zerwie więzy,
Nie oszczędzi swoich gnębicieli.

Ta mała rzeka, kiedy się obudzi,
Zaatakuj nagle swą siłą olbrzymią,
Ten żal wyleje się powodzią na złych ludzi,
Nic tego nie powstrzyma.

I zburzy tamy i przeszkody
Z wielkim wysiłkiem ustawione,
Szeroko rozleje czyste swoje wody,
Które tak długo były ciemnione.

*Kniahinin, 11 lipca 1900 r.
Przekład z języka ukraińskiego –
Michał Kuliczenko i Hanna Pilecka*



Na obczyźnie

Nie zastąpisz mi, Łabo, Dniestru kochanego,
Potężnego ojca galicyjskich rzek,
Nie ucieszysz swą barwą oka stęsknionego,
Smutna jesteś i ciemna jak cały mój wiek.

Z twojego brzegu już chyba od roku
Nie widzę znajomych i drogich mi twarzy,
Nie widzę mojej wioski tak pełnej uroku,
O języku ojczystym nie mam tu co marzyć.

Nie uniesiesz tak godnie swojej fali mętnej
Jak nasz Dniestr, co błękitem głębokim tam lśni,
Nie zobaczy w tobie swych promieni pięknych
Słońce, które tam wyznacza rytm dni.

A Dniestr dumnie prowadzi swoje śmiałe fale
Jakby kobierzec modry utkany z jasności,
Kochałem go serdecznie, kiedy byłem mały,
Teraz stokrotnie większą darzę go miłością.

*Łąki nad Łabą, 17 lipca 1901 r.
Przekład z języka ukraińskiego –
Michał Kuliczenko i Hanna Pilecka*

